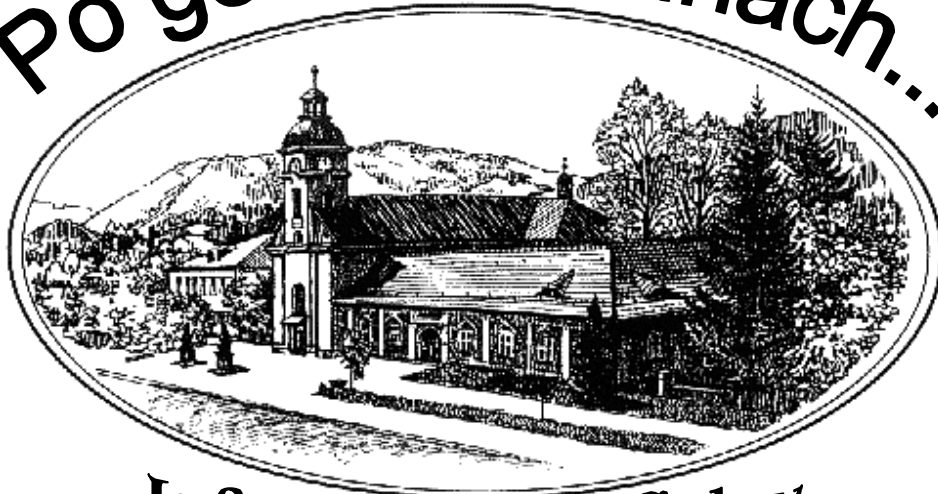


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 5 (608) 29 stycznia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### IV NIEDZIELA ZWYKŁA

Jest wiele rodzajów diabelskiego opętania. Przy najcięższym diabeł czyni z człowieka zabawkę w swoich rękach. Opanowuje jego duchowe i cielesne zdolności i władze. Mówi jego ustami, porusza jego nogami i rękami - posługuje się nim całym.

Tak postępował przed kilkunastu laty w niemieckim mieście Erfurcie z dwoma chłopcami w wieku dziewięciu i dwunastu lat, którzy pod jego wpływem zmieniali postacie, otrzymywali nadludzką siłę, szaleli tak, że nie można ich było niczym skrępować, wypowiadali we wszystkich możliwych językach najokropniejsze bluźnierstwa, przy czym sami cierpieli, a także cierpieli i ci, którzy z nimi byli.

Za czasów Chrystusa było wiele takich przypadków. Ten, o którym czytaliśmy, był jednym z nich.

Dalszym opętaniem jest każdy grzech. Przez grzech diabeł opanowuje duszę.

Opętaniem jest także zła skłonność i zła namiętność, która popycha człowieka do grzechu. Jest nią na przykład lenistwo, pycha, gniew, obżarstwo, zmysłowość...

Wobec pierwszego, całkowitego opętania człowiek jest bezbronny i bezradny.

Bóg je dopuszcza od czasu do czasu, aby przestrzec nas przed istnieniem diabła i jednocześnie okazać moc, którą ma nad nim. Przyczyną drugiego jesteśmy my sami. Przez ciężki grzech wypędzamy ze swojego wnętrza naszego Pana i otwieramy drzwi diabłu.

Boża miłość ku nam jest w takich wypadkach wytrwalsza niż nasza do Boga. Nie przestaje ona szukać możliwości i okazji, jak dostać się znowu do naszego serca.

Oczywiście przyjęcie Boga przez łaskę, jak i przyjęcie diabła przez grzech, nie dokonuje się bez udziału naszej woli. Dlatego Pan różnymi sposobami napomina nas, abyśmy - o ile jesteśmy w grzechu - wspomnieli, czym byliśmy przed

tym. Takim napomnieniem jest każde czytanie Ewangelii, także i to obecne.

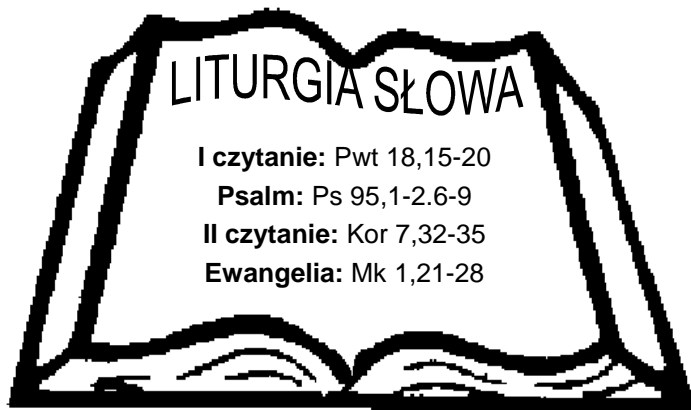
Diabeł w nas zawsze mocno się broni i krzyczy jak w synagodze w Kafarnaum: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku! Przyszedłeś nas zgubić?”

A jego działanie trwa w nas zbyt długo dlatego, że nie umiemy dość wcześnie albo dość stanowczo powiedzieć: „Milcz i wyjdź!” Bo kokietujemy go i rozmawiamy z nim, jest bowiem przyjemny, chociaż wiemy, że jest naszym wrogiem i kłamcą, który zawsze więcej obiecuje, niż daje, zawsze więcej bierze, niż ofiarowuje.

Możemy z pewnością powiedzieć, że i w tym nowym okresie naszego życia, który zaczynamy czytaniem Ewangelii, diabeł będzie starał się zająć miejsce w naszym życiu. Jest tylko jedna na to rada: Postarajmy się przyswoić sobie zdecydowane słowo Chrystusa i Jego bezkompromisową postawę.

W chwili pokusy okażmy to Jego słowami: Apage - odejdz, szatanie! A w nieszczęściu opętania przez grzech - zdaniem: **Zamilcz i wyjdź!**

Ks. Andrzej



## Skarb rodziny

### Kopalnia

Bogactwo, które kryją w sobie, może być różnego rodzaju. W pewnych miejscach jest nim złoto lub srebro, a jeszcze gdzieś indziej są nimi uran, platyna czy węgiel. Gdziekolwiek się znajdują, ich odkrycie powoduje gwałtowny wzrost zainteresowania, a następnie intensywną eksploatację. Ich zlekceważenie jest dowodem ludzkiej krótkowzroczności i braku odpowiedniego myślenia. Mowa tu o złożach surowców naturalnych. Ich odkrycie prowadzi do powstawania kopalń, których właściciele czerpią z nich wielkie zyski.

Dobry Bóg zostawił człowiekowi wiele cennych złóż, nie tylko w postaci surowców naturalnych, lecz przede wszystkim tych, które określamy mianem wartości duchowych. Najcenniejsze z nich zostały zawarte i opisane w księdze Pisma Świętego. O tej najbardziej wyjątkowej księdze napisano już dziesiątki, setki różnego rodzaju komentarzy i nadal wiele takich powstaje. Jeśli człowiek odkryje, jak wielkie bogactwo kryje w sobie, to wówczas nieustannie pragnie je zgłębiać, wchodzić w jej tajniki i zawartość. Co więcej, nie chce zachowywać tylko dla siebie tego co odkrył, lecz pragnie to ukazywać pozostałym ludziom. Jest to niczym fascynująca wędrówka w coraz to nowy, piękniejszy świat. A jest to świat naprawdę niezwykły! Świat ogromnych pokładów Bożej miłości, piękna i dobroci! A nawet wszędzie tam, gdzie zostały zawarte bolesne i mocne opisy poszczególnych historii, to również i one mają na celu dobro tego, kto zdecydował się sięgnąć po księgę Słowa Bożego.

Wobec tego powstaje pytanie, czy wobec czegoś tak cennego i niezwykłego człowiek może przejść obojętnie? Tu odpowiedź jest smutna. Może. I jak się okazuje, nie tylko może, lecz także często taka postawa ma miejsce w praktyce. Oto ten, któremu najwspanialszy Inżynier podarował najcenniejszą instrukcję często nawet jej nie dostrzegal! I zostaje położona na półce obok wielu innych najzwyklejszych podręczników. Tak oto klejnot o największej wartości leży obok zwykłego piasku. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ jego dzierżawca nie zadał sobie trudu, aby odkryć jego wartość. A ów klejnot musi czekać, aż jego właściciel zmatrzeje. Nie zawsze udaje mu się doczekać. Za to jednak zawsze zachowuje swą niepowtarzalną wartość. I szczęśliwi są ci, którzy ją odkryli, ponieważ to odkrycie zmienia człowieka, czyni jego życie piękniejszym, zamienia je w autentyczną pasję. Gdyby ludzie chcieli wejść w bogactwo Słowa Bożego, nie byłoby nawet dnia z pominięciem spotkania z Nim!

Kochający Ojciec Niebieski doskonale zna wartość rodziny. Dlatego też tak często jest ona jej bohaterem tej Księgi. I dlatego tak ważnym staje się dokładne pochylenie nad tymi miejscami, gdzie jest mowa o domu i rodzinie. Te miejsca i historie przedstawione na kartach Pisma Św. staną się przedmiotem kolejnych rozważań. Wejście w ich bogactwo jest sprawą wielkiej wagi.

*Ks. Zbigniew Zachorek*

2 lutego – Uroczystość Ofiarowania Pańskiego

## sens życia...

### odkryć, że żyjemy...

„Tak żyć, aby w godzinie śmierci nie odkrył, że nie żyłem. Nie chciałem prowadzić życia, które nim nie jest, wszak życie to taki skarb”. Słowa te, zapisane przez pewnego XIX-wiecznego myśliciela, możemy uczynić naszym współczesnym komentarzem do tego, co zdarzyło się w świątyni. I choć te wydarzenia skupiają się na Jezusie, to jednak należy powiedzieć, iż centralną ich postacią jest prorok Symeon. W nim bowiem, w jego słowach i gestach, odnajdujemy człowieka, który spełnił swoje, a zarazem każdego z nas, najbardziej fundamentalne pragnienie, aby przeżyć życie w taki sposób, by w godzinę śmierci nie odkryć, że się nie żyło.

Możemy mu dzisiaj trochę pozazdrościć. Miał bowiem jasno określony cel życia oraz zapewnienie, że cel ten z pewnością zostanie przez niego osiągnięty. U wejścia do świątyni widzimy człowieka szczęśliwego, kogoś, kto ze spokojem mówi do Boga: „Teraz już mogę odejść”. Możemy mu dzisiaj pozazdrościć my, którzy tak często zadajemy sobie jedno z najbardziej przerażających pytań - czy nasze życie ma jakiś sens?; my, którzy gdzieś głęboko w sercu chowamy tę smutną obawę, że przyjdzie nam opuścić ten świat z poczuciem, iż coś tak na prawdę zmarnowaliśmy.

Życie spełnione i sensowne nie jest luksusem elit. Symeon znalazł je w małym, bezbronny Synu Maryi. Nie wiemy, czy Jezus wtedy spokojnie spał, czy też nagle odrywany od matki zaczął płakać. Jedno jest pewne, wszyscy zgromadzeni wokół rodziny Jezusa zobaczyli i usłyszeli proroka, który w akcie szaleńczego szczęścia głosił, iż dla niego wszystko się już zakończyło, a dokładniej wypełniło.

Symeon, uprzedzając to, co wydarzy się w świątyni, wziął dziecko na ręce i podniósł jakby chciał pokazać całemu światu, że to właśnie jest zbawienie świata i światło na oświecenie pogan. Trzymał i delikatnie przytulał Jezusa, czując, że oto trzyma nadzieję wszystkich, którzy już dawno ją stracili. Trzymał w ramionach Boga samego, by tym swoim radosnym gestem starca z dziećciem, czekającego z oczekiwaniem, człowieka z Bogiem opowiedzieć o wydarzeniach, które dopiero miały nastąpić: o Wielkim Czwartku, gdy Chrystus odda się w kawałek chleba i wina w ręce swoich uczniów; o Golgocie, na której Jezus ofiaruje swoje ciało i krew, by pokazać, że miłość i przebaczenie Boga przekracza nawet śmierć ducha; o Eucharystii, w trakcie której każdego dnia kapłan poprzez swoje ręce ofiaruje Ojcu Jego umiłowanego Syna ukrytego w słabości i delikatności chleba i wina. W końcu obraz starca trzymającego w ramionach Jezusa jest opowieścią o nas, którzy szukamy szczęścia, wypatrujemy go, a nawet pragniemy fizycznie go dotknąć. Symeon odnalazł je w Jezusie i pokazał, że tylko trzymając Go w ramionach, jesteśmy chronieni przed strasliwym losem tych ludzi, którzy na końcu życia odkrywają, że nie żyli.

*o. Tomasz Gałuszka OP*

## Szkoła modlitwy -

### Warunki poprawnej modlitwy - (cd)

W poprzednim odcinku wspominaliśmy, że patrzenie przez pryzmat wiary, nawet uważne, samo nie wystarcza do trzeźwego myślenia o rzeczywistości. Trzeba ponadto z uwagą i spokojem słuchać, co Pan Bóg i życie mówią. By umieć dobrze słuchać, trzeba nie tylko mieć zdrowy słuch, lecz także usiłować zrozumieć intencje i znaczenie słów pochodzących od mówiącego. Słyszenie zakłada gotowość przyjęcia z pochylem głowy i w pokorze każdej, ukrytej pod postacią słów, prawdy - także tej przykrej i niewygodnej dla siebie.

Łacińskie słowo *humilitas* oznacza *pokora*, a rdzeniem tego słowa jest *humus* - żyzna gleba. Taka ziemia, której zwykle się nie dostrzega, ale z której stale czyni się dobry użytek; która nawilżona, nasłoneczniona i użyźniona zdolna jest przetwarzać nawet odpadki w obfitość plonu. Która jest zdolna przyjmować posiew ziarna i zapewniać mu wzrost, rozwój i owocowanie - zgodnie z prawami, którymi rządzi natura.

W ziemi roślina rośnie i dojrzewa po cichu, a człowiek ma również Słowo Boga podejmować bez szemrania i w milczeniu - całą prawdę, a nie pół czy ćwierć prawdy. Wszystko, co później stanie się znaczące i wartościowe, poczyną się, rodzi, rośnie i krzewi się w skupieniu i bez rozgłosu. Krzycząca reklama i propaganda nie sprzyjają twórczemu działaniu, wręcz przeszkadzają.

Pokory nie należy utożsamiać z wykrzywioną głową lub wyróconymi ku górze oczyma, jak to widzimy na kiczowatych obrazkach. Pokora to odwaga uznawania całej prawdy o sobie, bez ozdób i upiększeń. Pokora to również posłuszeństwo.

Łacińskie słowo *obandire* znaczy jednocześnie *słuchać* i *posłuchać* - iść za tym, co się usłyszało.

Jedyna właściwa postawa, jaką winniśmy przyjąć wobec Słowa Boga, to gotowość całkowitego skupienia uwagi, by istotne i ważne rzeczy usłyszeć, i zdecydowanej woli, by je przyjąć za swe słowo i czynić z niego - u siebie, na własnym podwórku, dobry, a nie zły użytek.

Chcąc to przełożyć na drobne konkrety życiowe, należy poddać się Bożemu wezwaniu bez zastrzeżeń, pozwolić Słowu Bożemu odmieniać i przekształcać nas. Musimy przestać myśleć i układać życie na miarę własnych, czy zaobserwowanych u ludzi z naszego otoczenia, wyobrażeń czy modułów, a podejmować poważne wysiłki, by stawać się takimi, jakim pragnie widzieć nas Pan Bóg.

Taka podstawowa postawa poddawania się Panu Bogu przypomina często obserwatora zachowań i zwyczajów ptaków, który wstaje rano by znaleźć się w polu albo gęstwinie zarośli lasu, zanim jeszcze przebudzą się, gdyż przychodzący spóźniony może je łatwo spłoszyć. Musi koniecznie zachować milczenie, wykonywać spokojne i skoordynowane ruchy a przez cały czas obserwacji maksymalnie naprężyć słuch i wzrok. Musi być uwrażliwiony na najmniejszy szmer, świst, odgłos i umiejętnie z napiętą uwagą rejestrować ledwo zauważalne jakiegokolwiek poruszenia. Trzeba czujnie nasłuchiwać i niezwykle uważnie śledzić wszystko, co się dzieje w zasięgu wzroku. Także człowiek, który usiłuje „tropić” Pana Boga niczego nie dostrzeże, jeżeli przedtem nie zdoła się uwolnić od przesądów i uzależnień. Nie będzie zdolny odbierać sygnałów słów wysyłanych pod jego adresem przez Pana Boga. Musi posiadać umiejętność samozawierzenia się Bogu, która stanie się intensywną aktywnością. Tak Bogu zawierzyć jak ziemia - *humus* - gotowa jest na przyjęcie ziarna. Jest aktywny - czynny, bo jest gotów odpowiedzieć czynem na każdy impuls, każde słowne polecenie Boże. Prościej rzecz nazywając, trzeba stwierdzić, że musimy mieć zapał i pragnienie, chcieć usłyszeć i chcieć widzieć.

Ks. Rafał Greiff

## Matka Boża Gromniczna

Gromnica! Już sama ta nazwa mówi, że świeca ta chroni od gromów. Gdy czarne chmury latem nadchodzą ze wszystkich stron, gdy błyskawice rozdierają niebo, gdy groźne pomruki burzy przeszywają człowieka trwogą, ręka chrześcijanina zapala gromnicę i stawia ją przed obrazem Bogurodzicy, a z ust wydobywają się błagalne słowa: "Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko..."

Szczególnie rzewny jest motyw podań ludowych o Matce Bożej Gromnicznej, która pod płaszcz swej opieki bierze wszystkie sieroty, a zwłaszcza te, których matki pomarły trzymając zapaloną gromnicę. Umiera człowiek, kończy się jego ziemska wędrówka, przy jego łożu gromadzi się rodzina. Umierający, wyrazem swych oczu, daje znać, że czegoś chce i każdy wie, o co prosi, i w stygnącą już dłoń podają mu zapaloną gromnicę.

Jest powszechna wiara, że z tym światłem lżej człowiekowi umierać. Cała rodzina modli się o to, by światło to było dla umierającego odbiciem światła doskonałego, jakim jest Chrystus przyjmujący swego wiernego sługę. Płomień świecy jest jak by przedłużeniem tchnienia człowieka u bram wieczności, jest świadectwem jego wiernej służby Bogu. Człowiek w tej trudnej dla siebie chwili staje się spokojniejszy, znika gorycz przeżytych lat, giną w morzu niepamięci doznane krzywdy i upokorzenia, niestraszny jest lęk przed osądem Bożym. W serce wstępuje ufność, że u jego łoża stoi Pani Gromniczna, by swego wiernego czciociela przeprowadzić przez bramę śmierci ze światłem gromnicy w rękę. Pragnieniem każdego Polaka było i jest umierać z gromnicą w dłoni, z tą szczególną świecą, uzdalniającą do walki ze złem, z szatanem, bo duch ciemności nie lubi światła. Ludowy poeta z Limanowszczyzny, Józef Strug, tak przed wielu laty pisał o gromnicznej świecy:

Gdy życie nasze dobiegnie do końca,  
gdy Bóg ostatnie godziny policzy,  
Niech nam zaświeci jak promienie słońca,  
Światło gromnicy.

Gdy nasze czoło pot śmiertelny zrosi,  
Gdy nasze łoża obstąpią szatani,  
Twojej obrony niech każdy uprosi -  
Gromniczna Pani!

Kiedy nad nami zawisną czarne chmury,  
Gdy na wsze strony lecą błyskawice,  
Gdy ciemność straszna od dołu do góry:  
Święćmy gromnicę!

Matko Najświętsza! My nędzni grzesznicy  
Pod Twoją obronę się uciekamy,  
Przed Twym obrazem, przy świetle gromnicy  
Ciebie błagamy!

Tyś jasna gwiazda na morzu żywota,  
Pokus się o Cię rozbiją bałwany!  
Kto się ucieka do Cię Matko złota,  
Jest wysłuchany.

Bądź nam Matką w życiu i przy zgonie,  
Niech Twoja łaska nam przyświeca,  
Niech nasza miłość ku Tobie zapłonie  
Jako gromnica!

## przysłowia na luty

- Gdy na Gromnicę z dachu ciecze, zima jeszcze się odwlece.
- Gdy słońce świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

## Dobra prasa - nasza nadzieja

Każdy z nas poszukuje i oczekuje w prasie czy innych środkach przekazu wiadomości dobrych lub złych, ale przede wszystkim opartych na prawdzie, bez tendencyjnych komentarzy i manipulacji.

Ja wybrałam odpowiednią dla mnie prasę, którą chętnie czytam. Będąc w szpitalu miałam ograniczone możliwości zdobycia mojej gazety, więc zmuszona byłam sięgnąć po inną - tygodnik, który był czytany w naszym domu, wiele lat temu. Po przeczytaniu pierwszego artykułu na ostatniej stronie, żałowałam wyboru i prawie podjęłam decyzję, że więcej nie... ostatni raz. Ale co dalej, okazało się, że i w tej gazecie można znaleźć coś ciekawego. Prof. Jan Grosfeld, badacz myśli społecznej Kościoła, w rozmowie z dziennikarzem odpowiada na pytania dotyczące nadziei. Przczytałam dokładnie długi artykuł, w którym autor odpowiada na pytanie - dlaczego w chrześcijaństwie nadzieja jest taka ważna, wymieniona obok wiary i miłości...

Bo bez nadziei jest trudno żyć. Jeżeli nie jesteśmy w stanie dobrze myśleć o przyszłości - mieć nadzieję, że czeka nas coś dobrego - zamieniamy się w ślimaka, zwijamy się, zamykamy w sobie, przestajemy żyć, ograniczamy kontakty z ludźmi, a człowiek potrzebuje stale podążać do przodu. To znaczy, że życie bez nadziei jest beznadziejne, jest nieszczęściem.

Czy to jest grzech? Raczej brak nadziei bierze się z grzechu. Bo człowiek, który czyni grzech oddziela się od Boga, nie wierzy w Jego miłość, w Jego słowa, urządza się po swojemu, polega na własnych planach. Ale kiedy stajemy wobec piętrzących się trudności, problemów - szczególnie w małżeństwie - brak nadziei, wiary że Bóg obiecuje i spełnia rzeczy o wiele większe od naszych pragnień - małżeństwo rozpada się, bo sami nie jesteśmy w stanie udźwignąć krzyża pokory, służenia, poświęcenia. Trudno nam uwierzyć, że krzyż, który pojawia się w życiu, wcale nie jest przekleństwem, tylko - jak mówili pierwsi chrześcijanie - promiennym obliczem Ojca. Jednych przygniata, zabija, inni znajdują w nim ratunek i nadzieję, bo ten obraz Boga na krzyżu jest obrazem prawdziwym, obrazem miłości do człowieka.

Co jest potrzebne by doświadczyć Boga?

Nie można szukać Boga w niebie, jeżeli się Go nie spotkało na ziemi. Trudno się modlić, skoro nie wie się jaki ten Bóg jest. A jest konkretny, działa zawsze w określonej sytuacji. Działa bezpośrednio, a czasem przez drugiego człowieka.

Bez rozpaczki nie wiadomo czym jest nadzieja. Św. Paweł mówił: „Im większy grzech, tym większa rozlewa się łaska, ale potrzebna jest świadomość grzechu”. Jezus mówi - jeżeli powiedziałaś do kogoś „głupcze”, to zabiłaś. Jeżeli zaczynamy sobie z tego zdawać sprawę, to już jest działanie Boga, który i przebaczy i będzie wyzwalał. Bez Boga nie możemy mieć nadziei.

Człowiek pozostający na poziomie własnej siły, własnej wyobraźni swojego umysłu nie ma możliwości doświadczać nadziei, czyli samego Boga. Przeszkadza mu w tym drobno-mieszcząński stosunek do życia. Zadowolenie z tego, co ma - dobrobyt, wygodę, samochód, wykształcone dzieci itp. A to są

wszystko drobne rzeczy w porównaniu z tym, co jest zakodowane w sercu człowieka.

Dopóki dostatnie życie uważają za błogosławieństwo ludzie spoza Kościoła, wszystko jest normalne. Ale jeśli tak mówi chrześcijanin, jest to straszne, że on niczym nie różni się od innych.

Czy Jezus w Ogrodzie Oliwnym mógł mieć nadzieję, że uda Mu się umknąć śmierci, bo prosił o oddalenie kielicha? Mógł... ale ponieważ był Bogiem i w pełni człowiekiem, chce pokazać nam, że należy się zgadzać z wolą Boga, bo ona jest dla nas dobra. Omijanie krzyża nie jest dobre dla człowieka, powinniśmy go przyjmować i w niego wchodzić. Jezus umarł na krzyżu jako najgorszy przestępca, nie bronił się przed pojmaniem, rzucanymi obelgami, nie mówił, że jest czysty, sprawiedliwy, bo był pokorny - i to jest droga nadziei.

Nie ma nadziei dla człowieka, który jest pełen pychy. O łaskę wiary, że Bóg jest stale przy nas trzeba się ciągle modlić, trzeba wciąż prosić, uznawać się za słabego, niewiernego, bezsilnego. Nam się wydaje, że wiary nie tracimy, ale prawdopodobnie po prostu jej nie mamy.

Najważniejsze jest to, żeby doświadczyć konkretnie, w życiu, że Bóg jest, co dla chrześcijanina oznacza mieć osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem w sakramentach świętych. Jeżeli tego spotkania nie mamy, będziemy padać jak muchy we wszystkich prześladowaniach, cierpieniach - bo będziemy w ciemności, bez nadziei.

Każde spotkanie daje nam łaskę wiary i nadziei, że Bóg kocha każdego człowieka, i chociaż jestem winny, jestem akceptowany jak dziecko Boże.

Lucja Chołuj

## Modlitwa za duszpasterzy

Najwyższy Kapłanie, Jezu Chryste, obdarz naszych kapłanów swą mocą i niepojętą miłością.

Uzbrój ich w cierpliwość i wyrozumiałość wobec ludzkiej słabości.

Daj im niezłomne męstwo w walce z wszelkim złem.

Naucz ich pasterskiej troski o zaginione owce i uczynj światłymi przewodnikami na drogach naszych zwątpień i zatań.

Zanurz ich w swojej świętości, aby ich życie było żywym znakiem, w którym ludzie rozpoznają Ciebie, Panie. Amen. (Paweł VI)

Ps. W bieżącym tygodniu przypadają *dni eucharystyczne*.

W pierwszy czwartek miesiąca będziemy jak zawsze modlitwą obejmować księży pracujących wśród nas, tych, którzy wyszli z naszej wspólnoty parafialnej a także tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa. Pamiętajmy o kleryku Danielu oraz o siostrze Barbarze. Prośmy Pana, aby zechciał powołać z naszej Parafii kolejnych młodych ludzi do swojej służby.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (31. 01) o godz. 17.00**

## Z życia parafii

• W sobotę wieczorem ministranci mieli „opłatek” - najpierw wraz ze swoimi rodzicami uczestniczyli we mszy św. o godz. 18<sup>00</sup>, a potem wszyscy spotkali się w salce. Po złożeniu życzeń był czas na podsumowanie ich całorocznej służby przy ołtarzu.

• W niedzielę 22 stycznia odbyła się ostatnia kolęda.

• O godz. 16<sup>00</sup> - w ramach trwającego od 18 do 25 stycznia Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan - rozpoczęło się nabożeństwo ekumeniczne.

Chóry - ewangelicki i nasz „AVE” ustawione z tyłu prezbiterium, wierni oraz Proboszczowie - nasz i ks. Henryk Czembor, byli jego uczestnikami.

Nabożeństwo rozpoczęło się od wspólnego śpiewu kolędy „Wśród nocnej ciszy”, potem po przywitaniu zgromadzonych w kościele, do wspólnej modlitwy wszystkich zaprosił ks. prob. Antoni Sapota.

Wysłuchaliśmy czytań oraz kazania, które powiedział ks. dr Henryk Czembor. Swoje rozważania oparł o treść modlitwy arcykapłańskiej, w której Pan Jezus prosił o jedność Kościoła, oraz o przykazanie miłości (treść kazania drukujemy obok).

Po modlitwie wiernych wspólnie odmówiliśmy Ojciec nasz..., kończąc tę modlitwę słowami: ...*albowiem Twoje jest królestwo i moc i chwała. Na wieki, wieków. Amen.*

Modlitwy i czytania były przeplatane śpiewem kolęd w wykonaniu chórów.

Na zakończenie nabożeństwa ks. prob. Antoni Sapota udzielił wszystkim błogosławieństwa, a przed rozejściem się wspólnie z chórami zaśpiewaliśmy kolędę.

• Bezpośrednio po nabożeństwie członkowie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego mieli spotkanie opłatkowe w sali na probostwie, natomiast w „Czytelni” o godz. 17<sup>00</sup> rozpoczęły się *jasełka* w wykonaniu dzieci i młodzieży z Kółka Misyjnego ze Skoczowa, działającego przy parafii św. św. Piotra i Pawła. Opiekunem Kółka jest ks. Tomasz Kotlarski.

Na temat obejrzanych *jasełek* można powiedzieć tylko, że były wykonane profesjonalnie, mimo, że aktorzy byli w większości dziećmi, i to bardzo małymi. Scenografia, kostiumy i gra bardzo się wszystkim podobały.

W krótkiej rozmowie dowiedziałam się, że w rolę Maryi wcieliła się Ania Kochman, Józefem był Dawid Sikorski, natomiast jako Dzieciątko „wystąpiła” mała Oliwia Hatłas.

Należy zaznaczyć, że było to pierwsze przedstawienie w naszej nowej „Czytelni”, ale też przypomnieć fakt, że w historycznej „Czytelni Katolickiej” także odgrywane były *jasełka*, i to wielokrotnie, o czym informuje nas „Gwiazdka Cieszyńska” z tamtych lat. Nawiązaliśmy więc do tradycji historycznej. Szkoda tylko, że tak mało nas przyszło, aby się tym przedstawieniem uradować.

• W środę 25 stycznia o godz. 16<sup>30</sup> odbył się, zorganizowany przez Towarzystwo Kształcenia Artystycznego w Ustroniu, **Koncert Kolęd** w wykonaniu uczniów Ogniska Muzycznego, Młodzieżowego Zespołu Wokalnego „Sunrise” oraz naszej Scholi.

Witając zgromadzonych w kościele wykonawców, ich opiekunów oraz słuchaczy Ksiądz Proboszcz przypomniał, że ten koncert również odbywa się w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Podkreślił rolę Towarzystwa Kształcenia Artystycznego w dbałości o rozwój, już od najmłodszych lat, ustronjskiej kultury. Życzył wszystkim, aby to spotkanie było kolejną okazją do zobaczenia wielkości i miłości Boga.

Najpierw zaprezentowało się Ognisko Muzyczne. Usłyszeliśmy kilka kolęd w wykonaniu instrumentalnym - głównie na skrzypcach, ale także na keyboardzie, gitarze i fletach.

Kolejni wykonawcy to młodzi ludzie z zespołu „SUNRISE”,

działającego przy Parafii ewangelicko-augsburskiej, którego kierownikiem jest Pani Urszula Śliwka, natomiast instruktorem muzycznym - wokalista i muzyk - Grzegorz Hryniewicz.

Kolędy w wykonaniu tego zespołu brzmiały trochę inaczej niż jesteśmy do tego przyzwyczajeni, ale się bardzo podobały.

Najliczniejsza była nasza Schola, bowiem przed ołtarzem wystąpiło ponad 30 osób, a ściślej dziewcząt, bowiem w tej grupie jest tylko jeden chłopczyk - Piotruś Kamiński. Jego tata, p. Tomasz Kamiński akompaniuje, grając na gitarze i harmonijce ustnej. Opiekunem chóru jest siostra Aneta.

W wykonaniu Scholi usłyszeliśmy m.in. takie kolędy i pastorałki jak: *Gdy zapada grudniowa noc*, *O gwiazdo*, *Choinek blask*, czy *Przyjdź do mnie mały Jezusiku*.

Podsumowując ten środowy Koncert Kolęd należy podziękować za inicjatywę jego zorganizowania i za wspaniały występ wszystkim wykonawcom, a także mieć nadzieję na następne, podobne koncerty.

• Z radością należy podkreślić, że nasza nowa „Czytelnia” zaczyna „żyć”. Oprócz wspomnianych już *jasełek* i spotkań opłatkowych odbyło się tam w ostatnim czasie kilka innych spotkań. I tak: w sobotę 21 stycznia – spotkali się studenci, uczestnicy kursu na przewodników; w środę 25 stycznia zatrzymała się przy naszej Parafii grupa Emerytek z Katowic. Panie uczestniczyły we mszy św., zjadły obiad w Domu Spotkań a później z wielkim zainteresowaniem oglądały Kurtynę. W miniony czwartek wieczorem „Czytelnia” gościła grupę przewodników beskidzkich. Wysłuchali referatu na temat historii dawnej „Czytelni Katolickiej”, który wygłosił Ks. Proboszcz, natomiast o Kurtynie opowiadał Łukasz Konarzewski, junior.

Barbara Langhammer

## Któż jest moim bliźnim?

Umiłowani w Jezusie Chrystusie. Siostry i Bracia.

Są słowa, które mają szczególne znaczenie. Zwłaszcza wtedy, jeżeli ktoś bliski, ważny odchodzi, a tym, którzy pozostają - swoim krewnym, swoim wyznawcom, swoim uczniom - pozostawia ostatnie polecenia. Pozostawia ostatnie rady, ostatnie wskazówki i pouczenia.

Dla nas - wyznawców Jezusa Chrystusa, do tych słów szczególnie ważnych należą słowa modlitwy arcykapłańskiej. Tej modlitwy, którą Pan modlił się w ostatnich godzinach swojego życia; modlił się za swoich uczniów - i to nie tylko za tych, którzy z Nim byli w czasie ziemskiej działalności, ale także i za te kolejne pokolenia uczniów i wyznawców Chrystusowych. Modlił się: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojciec, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał...* (J 17, 20-21).

Co roku, w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, przypominamy owe słowa Pana Jezusa, tę prośbę serdeczną o jedność wśród tych, którzy w Niego wierzą.

Zauważmy, że w modlitwie arcykapłańskiej ta prośba o jedność powtarza się wielokrotnie. Bo najwyraźniej sam Pan ma świadomość, że o tę jedność wśród ludzi jest szczególnie trudno, bo trudno jest o jedność w rodzinie, w narodzie, o jedność w Chrystusowym Kościele. Bo tak już jest, że ludzie mają skłonność do dzielenia ludzi - na swoich i obcych, na tych, z którymi chcą być i na tych, wobec których są obojętni, czy wobec których odczuwają niechęć, pogardę a nawet nienawiść. Okazuje się, że i w Kościele wyznawcy Chrystusowi nie potrafią się wyzbycić owej złej skłonności. I tak, jak dzielą się w tym świecie według różnej przynależności, tak dzielą się i w Kościele, zapominając, że Chrystus Pan prosił o to, aby byli jedno, aby umieli być z sobą razem, tworzyć jedną wspólnotę - bez względu na dzielące ich różnice w poglądach, w obyczajach, w pojmowaniu takiej czy innej Bożej prawdy.

str. 5 ← **Mamy być jedno.** Ale to powtarzanie owej prośby przez naszego Pana znaczy, że o to jest trudno, bardzo trudno. Bo historia chrześcijaństwa to historia podziału Kościoła, tego ciągłego dzielenia się na swoich i obcych, na tych lepszych i tych gorszych, na tych, którzy lepiej znają prawdę Chrystusową i tych, którzy znają ją gorzej. A przecież Pan chce jedności. Pan chce, abyśmy kierowali się tym najważniejszym przykazaniem - PRZYKAZANIEM MIŁOŚCI. Bo tylko realizacja tego przykazania, przykazania miłości do Boga i do bliźniego, prowadzi do życia wiecznego. Tylko realizacja tego przykazania tworzy wspólnotę między ludźmi, zbliża ludzi do siebie. To przykazanie miłości - miłuj bliźniego swego jak siebie samego - było znane już pierwszemu ludowi wybranemu, zapisane zostało na kartach Starego Testamentu. A jednak to wezwanie do przestrzegania tego przykazania nie stanowiło bariery, nie uchroniło ludzi przed podziałami - także i wśród ludu izraelskiego. A nie uchroniło dlatego, że rozumienie tego przykazania nie zawsze prowadziło do jedności współbraci, bo wciąż pozostawało pytanie, które zadał uczoney w Piśmie - *a któż jest moim bliźnim?*

Dla Żydów bliźnim był rodak, był współwyznawca, był ten, który myślał, wierzył tak samo jak oni, który należał do tego jedyne, wybranego narodu. A inni? Inni nie byli bliźnimi. Inni byli obcymi. To tym bliźnim należała się miłość, a wobec innych można było czuć niechęć, pogardę, nienawiść czy można było wobec nich przejść obojętnie.

Umilowani! To pytanie, które postawił uczoney w Piśmie, jest też naszym pytaniem. Od tego, jak na nie odpowiemy zależy jak blisko będziemy siebie, jak wiele będziemy mieć dla siebie zrozumienia, szacunku, miłości. Czy inaczej - komu okażemy uznanie, poszanowanie, miłość bliźniego, a od kogo odwrócimy się tyłem.

Tyle lat, tyle wieków, powtarzane jest to przykazanie - *miłuj bliźniego, jak siebie samego*, a tyle wokół nas, tyle w nas gniewu, niechęci, nienawiści. W ostatnim okresie w naszym kraju jakby ta nienawiść, ta niechęć, ten podział na naszych i obcych doszła szczególnie do głosu, urodziła swoje gorzkie złe owoce.

Jak? Jak jest z nami? Jak odpowiemy na to pytanie - *ktoż jest moim bliźnim?*

Wysłuchajmy się w to, co ma nam do powiedzenia nasz Pan i Zbawiciel. On miał taki zwyczaj, że nie mówił wprost, nie wygłaszał jakiejś mądrej teorii, ale opowiadał przypowieść, historię, która się zdarzyła, czy może się zdarzyć, a która pozwala nam zbliżyć się do prawdy.

Oto zraniony i porzucony został człowiek, to był żydowski kupiec. Przechodzą koło niego ci, którzy mogą mu pomóc. Przechodzi kapłan, przechodzi lewita, współwyznawcy, rodacy - jakby powołani do tego, aby mu pomoc. Ale oni nie pomagają, pomaga mu Samarytanin. Dlaczego Pan Jezus wybrał właśnie Samarytanina jako tego, który pomaga? Jako tego, który zostaje wskazany, gdy pada pytanie - *ktoż był bliźnim dla tego człowieka?*

Bliźnim był ten, który pomógł, ten, który okazał swoje serce, ten, który okazał, że jest dla niego ważne owo przykazanie miłości bliźniego. Ale on był tym ostatnim, którego można było posądzić o to, że pomoże. On był tym ostatnim powołanym do pomocy, bo wszystko ich dzieliło - narodowość, wyznanie, mur nienawiści, który zbudowany został przez pokolenia pomiędzy Żydami i Samarytanami. Ale Pan powiada, że to Samarytanin

wyciągnął pomocną dłoń do rannego Żyda. Powiada to po to, abyśmy zrozumieli, że moim bliźnim nie jest tylko mój krewny, mój przyjaciel, rodak, współwyznawca, ale moim bliźnim jest także mój wróg, nieprzyjaciel, członek innego narodu, członek innego Kościoła. Bo bliźnim, zgodnie z tym, co mówi i czego nas naucza nasz Pan i Zbawiciel, jest każdy drugi człowiek, każdy kogo spotykamy na swojej życiowej drodze. Każdy z kim mamy do czynienia - i ten bliski naszemu sercu, ten obcy nieznanymi i ten, którego z jakichś powodów nie lubimy. I ten, który należy do „naszych” i ten, który należy do „obcych”.

*A więc miłuj bliźniego jak siebie samego...*

Kiedy teraz obchodzimy ten Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan musimy sobie uświadomić, że bez takiego rozumienia miłości bliźniego, bez okazywania miłości każdemu drugiemu człowiekowi, nie zbliżymy się ani na krok do jedności, nie przyłożymy swojej ręki do budowy wspólnoty wzajemnego zrozumienia i poszanowania. Trzeba nam przełamać bariery, które nas dzielą, trzeba odrzucić na bok i zapomnieć o balaście wzajemnych uprzedzeń, nieporozumień, krzywd, które narosły między Kościołami, także między naszymi Kościołami, w ciągu wieków, w ciągu pokoleń. Ale mamy okazywać sobie wzajemny szacunek, wzajemne uznanie. Mamy wobec siebie wzajemnie stosować owo przykazanie miłości bliźniego. Wtedy i tylko wtedy będzie to znaczyć, że zrozumieliśmy dlaczego nasz Pan i Zbawiciel tak gorąco modlił się o jedność tych, którzy w Niego uwierzyli i którzy w Niego wierzą. Bo tylko wtedy przyłączymy się do Jego modlitwy, i to nie tylko słowami, ale także czynem. A więc nie zapominajmy, że Pan chce i Pan modli się o to, abyśmy byli jedno. Jedno w miłości, jedno w tym poczuciu, że należymy do jednego Pana i Zbawiciela. Jedno, bo łączy nas wiara w to samo przykazanie. Jedno, bo kierujemy się w życiu tym samym przykazaniem - przykazaniem miłości bliźniego.

Oby więc Pan sprawił, aby i ta jedność, wspólnota, zbliżenie pomiędzy nami było nie tylko teorią, ale stało się rzeczywistością; stało się praktyką naszej codzienności. Amen.

*Tekst autoryzowany, spisała Barbara Langhammer*

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Maria Labak  
Roman Pawłowski  
Maria Brzoska  
Lucyna Reguła  
Ryszard Dzierżanowski  
Krystyna Gluza  
Marta Bojda  
Małgorzata Oliwka  
Bogdan Skrzypulec  
Roman Wojtaszewski  
Hanka Koźlik  
Wanda Raszyk  
Helena Dolczewska



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

\*\*\*\*\*

**„Po górach dolinach...”**

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.